

### *Hałasy, trzaski i zgrzyty, czyli dlaczego warto strzyc uszami*

Nie zżymajcie się na mnie, że rada nierada przywołam hipotezy niewierzących w czary-mary, na pół przytomnych od nieustających kwerend, zharowanych ekstraspecjalistów, mistrzów wszech nauk i megamózgów.

Prędzej szczepnę, szcerwienieję i bez chwili wahania chyżo zanurzę się chytrze w nicnierobieniu, niż pochopnie zlekceważę wskazówki arcyważnych superbadaaczy. Nie ma większej przyjemności niż wsłuchiwanie się w chrzęszczące szemrzenie wszędobylskiej polszczyzny.

Ach, te przewspaniałe dźwięki! To nie tylko odgłos tarzającego się w doszczętnie przetrzebionej trzcinie chrząszcza ze Szczebrzeszyna. Ten precudny szelest to także odgłos hasającej w nieprzeniknionych chaszczach gżegżółki. To również poświst szybko trzepoczącego skrzydłami, beznogiego jerzyka, który w okamgnieniu wzbija się w przestworza. Nie można też lekceważyć bełkotania nieokrzęsanych głuszców, czuszykania tokujących cietrzewi i bulgotania płochliwych skrzekotów.

Jeśli nie chcemy pogrześć polskiej mowy, dbajmy o naszą ortografię. Popatrzmy na język jak na świadka fascynującej historii, wtedy dostrzeżemy i w pełni docenimy jego fenomen.

Autor: dr hab. Marzena Marczevska, prof.